Nro. 102.

GAZETA LWOWSKA

W Piątek dnia 22. Grudnia 1815.

Gazeta Lwowska *będzie od dnia* 1. *Stycznia* 1816go *na pięknieyszym papierze i nowym pismem drukowaną, oraz cztery razy co tydzień wychodzić.*

Rozsyłaną będzie według biegu poczt na gościńcu Wiedeńskim *i do* Złoczowa *cztery razy, do* Brodów *trzy razy, a po innych Stacyach pocztowych tylko dwa razy każdego tygodnia.*

Plan iéy nieodmienionym pozostanie. Oprócz dokładnego obrazu dzieiów czasu naszego, mieścić się w niéy będą także interessuiące pisma statystyczne, ekonomiczne, historyczne i inne.

Prenumerata oneyże wynosi od 1go Stycznia do ostatniego Czerwca Dwadzieścia Złotych Reńskich w Walucie Wiedeńskiey.

PP. Prenumeratorowie mieszkaiący we Lwowie, *zechcą ią zapisać w tuteyszéy Expedycyi gazetowéy C. K. pocztowego zwierzchnego Urzędu; ci zaś, którzy na Prowincyi mieszkaią,* nie gdzie indziey, iak tylko na swoich stacyach pocztowych. *Ci tylko Panowie Prenumeratorowie, którzy życzą sobie mieć Gazetę pod pieczęcią, będą odbierać ią w kopertach osobno zapieczętowanych, za co iednakże nad cenę prenumeraty półrocznie* Dwa *Złote Reńskie więcéy zapłacą.*

Uprasza się o zapisanie téy Gazety ieszcze przed końcem bieżącego miesiąca, aby według liczby prenumeruiących nakład mógł bydź urządzonym. Ci, którzy się tak późno zaprenumeruią, że pieniądze ich dopiero po 1wszym Stycznia do Lwowa *nadeydą, samym sobie przypisać będą musieli, ieżeli po rozebraniu nakładu, Numera Gazety od tego dopiero dnia odbierać zaczną, którego tuteysza główna Poczta kwotę ich prenumeracyyną otrzyma.*

Francya.

Pisma publiczne zawieraią następuiące wiadomości z Paryża pod d. 28. Listopada:

Dnia 24go wydano z bióra woiennego rozkazy i przepisy dla Kommissarzy, maiących wydać twierdze Francuzkie woysku Mocarstw sprzymierzonych. Kommissarzami tymi do każdéy twierdzy są: Officer inżynierów, Officer artyleryi, i Kommissarz woienny. Kazano zaś im wyiechać we 24 godzin po odebranym rozkazie.

Dnia 22go Xiążę Metternich, Xiążę Hardenberg, Baron Humboldt, i Lord Castlereagh byli z pożegnaniem u Króla, Xiężnéy Angoulême i Xiążąt krwi Królewskiey, a d. 23. ztąd wyiechali; Xiążę Metternich iedzie przez Bazyleę do Wiédnia, a ztamtąd uda się do Włoch za Cesarzem; Xiążę Hardenberg do Berlina; Baron Humboldt do Frankfórtu nad Menem, a Lord Castlereagh do Londynu. Posłał ón przódem Pana Planta do Londynu z traktatem. Baron Müffling, Gubernator Paryża z ramienia Sprzymierzonych, iuż także Króla pożegnał.

Dnia 17. Listopada przyciągnął pułk 1szy piechoty liniiowéy do Wersalu. Wyszła

na przeciw niego gwardya narodowa piesza i konna. Wszystkie okna w mieście ozdobione były białemi chorągiewkami. Wieczorem dano widowisko bezpłatnie dla wszystkich żołnierzy tego pułku.

Dnia 18. Listopada oddział tegoż pułku złożony z grenadyerów i woltyżerów, maiących wniyśdź do gwardyi Królewskiey, przybył do Paryża. Gdy ciągnął pod oknami zamkowemi, ukazał się Król i rzekł: *Dzień dobry moi waleczni przyiaciele; miło mi iest was widzieć.* Bardzo wiele gwardyi wyszło naprzeciw tego oddziału, i odprowadziło go do koszar. Przez cały czas ciągnienia wołali ci żołnierze: „Niech żyie Król!" a odpowiadano im: „*Niech żyie waleczny pułk 10ty!*" Jeden z tych żołnierzy niósł wizerunek Króla, który miasto Blois podarowało temuż oddziałowi.

Jenerał Hr. Lauriston odebrał dnia 19go przysięgę wierności od 10go pułku liniiowego. Gdy żołnierze tego pułku szli po ulicach z białą chorągwią i popiersiem Króla wykrzykuiąc Niech żyie Król, pewny młodzian zawołał: Precz z białą chorągwią! Gdyby gwardya nie nadbiegła, byłoby pospólstwo młodziana tego ubiło na mieyscu.

We wszystkich Departamentach otworzono książki, gdzie się zapisuią ci, którzy chcą weyśdź do gwardyi Królewskiey.

Xiążę Reggio pracuie nieprzerwanie nad przeczyszczeniem gwardyi narodowéy Paryzkiéy; wkrótce składać się ona będzie z samych przyiaciół Króla i porządku.

Wyszło urządzenie Królewskie względem żandarmeryi. W każdym Departamencie Sąd złożony z Prefekta, Dowodcy woyskowego, Prokuratora Królewskiego i 2ch Officerów mianowanych przez Ministra woyny, rozstrzygać będzie, kto z dawnéy żandarmeryi ma bydź przyięty do nowéy.

Kontradmirał Linois, przywieziony z wyspy Gwadelupy, i Jener. Boyer siedzą w więzieniu Opactwa. — Poymano także Jenerałów Belliard, Colbert, Ornano i Guilleaume. Tego posłał był Carnot do Metz, a iest obwinionym, iż chciał obiąć władzę w téy twierdzy na rzecz Bonapartego. Wydano prócz tego ośm rozkazów poymania sprawców tego spisku.

Oto iest przyięte od obu Izb i od Króla potwierdzone prawo na krzyki buntownicze i wezwania do buntu, przeciw któremu to prawu miał Hrabia Lanjuinais w Izbie Parów mowę (*umieszczoną w przeszłym Nrze Gazety naszéy*):

Ludwik &c. Na Nasz proiekt i przyięcie onegoż ze strony Izb obu, postanowiliśmy i stanowimy, co następuie:

Art. 1.) Ci wszyscy, którzy drukowali pisemka, przylepiali ie publicznie, rozdawali, przedawali, do druku ie podawali, powinni bydź ścigani i kryminalnie sądzeni, równie iak i ci, którzy na publicznych rynkach, lub w mieyscach zwyczaynych zgromadzeń Obywateli, wydaią krzyk lub prowadzą rozmowy, skoro ten krzyk, te rozmowy, lub rzeczone pisemka grożą do targnieniem się na życie i osobę Króla lub Familii Królewskiéy, zawieraią albolitéż pośrednio lub bezpośrednie wezwanie do obalenia istnącego Rządu, do odmiany w kolei Następstwa tronu, choćby nawet takowe pokuszenia się były bez skutku i z żadnym spiskiem w związku nie zostawały. Ci wszyscy, którzy stali się winnymi wyż rzeczonych zbrodni, maią bydź wywiezieniem z Kraiu ukarani.

Art. 2.) Taż sama kara spotka tych wszystkich, którzy na publicznych, lub na zwyczayne schadzki dla Obywateli przeznaczonych mieyscach, zatkną inną, iak białą chorągiew.

Art. 3.) Równie też maią bydź wywiezionymi z Kraiu ci wszyscy, którzy w pałacu Króla, lub w iego obecności krzyk buntowniczy wydaią.

Art. 4.) Wszystkie te, w powyższych artykułach wymienione zbrodnie, sądzić maią Trybunały.

Art. 5.) Każdy krzyk i wszelkie rozmowy, prowadzone na mieyscach publicznych i takich, gdzie się Obywatele zgromadzaią; wszelkie pisma drukowane, tudzież wszelkie rękopisma, przylepiane publicznie, przedawane, lub do druku podawane, wtenczas za buntownicze poczytane bydź maią, kiedy dążą do tego, aby obelgami lub urazami osłabić winne osobie i powadze Króla lub Familii Królewskiéy uszanowanie; kiedy przyrzekaią pomoc przywłaszczyciela, lub iakowego współczłonka z iego familii, albolitéż iakiegokolwiek bądź innego naczelnika buntu; równie też poczytaném ma bydź wszystko za bunt, co za pomocą owego krzyku, owych rozmów i owych pism wzywa do nieslłuchania Króla, lub Ustawy konstytucyynéy.

Art. 6.) Ci wszyscy, którzy robią rysunki, obrazy lub ryciny; którzy takowe przedaią, rozdawaią lub publicznie wystawiaią, końcem osiągnienia przez to tegoż samego zamiaru, iaki maią rzeczone krzyki, rozmowy lub pisma, uznaią się winnymi czynów buntowniczych.

Art. 7.) Teyże samey zbrodni staią się ci wszyscy winnymi, którzy białą chorągiew, herb Francyi, lub inny znak Władzy Królewskiéy zdeymuią lub hańbią, iako też i ci, którzy inną, iak białą kokardę lub inny iakikolwiek bądź znak, zakazanych, alboliteż od Króla nie upoważnionych zgromadzeń lub towarzystw robią, noszą lub rozdaią.

Art. 8.) Daléy winnymi są wszyscy buntu, którzy niepokoiące wieści, tyczące się nietykalności dóbr, nazywanych dobrami narodowemi, rozsiewaią, lub przywrócenie dziesięcin zwiastuią, alboliteż Obywateli względem utrzymania Władzy Królewskiéy w obawę wprawiaią, lub wierność onychże zachwiać usiłuią.

Art. 9.) Wszystkie rozmowy i pisma, o których 5ty artykuł prawa tego wspomina, ogłaszaią się buntowniczemi, kiedy tylko zawieraią pośrednie wezwania do zbrodni, wymienionych w 5tym, 6tym, 7mym i 8mym artykule tego prawa, bez względu na to, czy zbrodnie tego rodzaiu, lub też owe, o których artykuł 1wszy, 2gi i 3ci wspomina, istotnie popełnionemi były, lub też tylko o popełnieniu onych kłamliwa pogłoska rozsianą została.

Art. 10.) Sprawcy i współwinowaycy tych zbrodni, iakie 5ty, 6ty, 7my, 8my i 9ty artykuł tego prawa oznacza, stawionymi będą przed Sądem Policyi poprawczéy i tam osądzeni; ukarani bydź maią naywięcéy pięcioletniem a naymniéy trzymiesięcznem więzieniem, a oprócz tego osądzeni, na zapłacenie kary pieniężnéy naymniéy 50, a naywięcéy 20,000 franków. Jeżeli który z tych osądzonych pobiera pensyę cywilną, woyskową, lub iakąkolwiek bądź płacę wysłużoną, traci takową całkiem, lub też po części, na czas przez Sąd oznaczyć się maiący. Zawarte w Artykule 22gim prawa kryminalnego zabronienia, mogą do wyroku potępiaiącego naywięcéy na lat 10, a naymniey na lat 5 bydź przydanemi. Po wycierpianéy karze zostawać będą oskarzeni pod zwierzchnim dozorem Policyi, tak długo, iak w karzącym wyroku onychże iest postanowiono; dozór ten nie może iednakże trwać dłużey, nad lat 5; wszystko to dziać się ma według przepisów 1wszéy księgi i 3go rozdziału Kodexu kryminalnego, bez ograniczenia iednak kryminalnego ścigania i skazania na kary większe, iakie Kodex kryminalny w tym przypadku wyznacza, kiedy krzyk buntowniczy, rozmowy, lub czyny pociągnęły za sobą skutki, lub z iakimkolwiek bądź spiskiem w związku zostawały. Po powtórnem przestępstwie skazani będą winnowaycy na podwóyną karę, mogą wtenczas na lat 10 bydź zamknięci i równie tak długo pod zwierzchnim dozorem trzymani.

Art. 11.) Przepisy, zawarte w artykule 114tym Kodexu postępowania w sprawach kryminalnych i w 453cim artykule samego Kodexu kryminalnego nie mogą bydź zastosowanemi do przypadków ninieyszym prawem obiętych.

Art. 12.) Trybunały mogą nakazać, aby wyroki ich drukowane i publicznie przylepiane były.

Art. 13.) Urządzenia zawarte w Kodexie postępowania kryminalnego i w samymże Kodexie kryminalnym, zatrzymuią prawną moc swoią w tém wszystkiem, co prawém niniéyszém odmienione nie zostało; zatrzymuią ią zaś szczególniey we wszystkich przypadkach, ściągaiących się do zuchwałych zaczepek i spisków wymierzonych przeciw osobie Króla lub Familii iego; tudzież we wszystkich zbrodniach, dążących do zawichrzenia Państwa przez wzniecenie woyny domowéy, iak to druga część 1go rozdziału 3ciey księgi Kodexu kryminalnego bliżey oznacza.

Działo się w Paryżu dnia 9. Listopada 1815.

O bezprawiach w Nimes, z powodu których wyszedł (*umieszczony w przeszłym Nrze Gazety naszéy*) Wyrok Królewski, zawieraią pisma publiczne następuiące doniesienia:

Z Nismes d. 10. Listopada. — Dnia 5. b. m. przybył tu Xiążę Angouléme. Dway Xięża Protestanccy złożyli mu zaraz uszanowanie swoie. Użyto środków ostrożności, ażeby bez napaści mogli dostać się przez tłum Ludu do Xiążęcia, który łaskawie przyiął tę Deputacyę, zapewniaiąc, iż Protestanci mogą się spuścić na iego opiekę. Xięża Katoliccy, którzy nalegali na Xięcia o wypu-

czenie burzycielów spokoyności osadzonych w więzieniu, odebrali odmawiaiącą odpowiedź. Protestanci, uspokoieni sprawiedliwością i dobrocią Xiążęcia, mniemali, iż wkrótce Kościoły ich będą otwarte; tymczasem ledwo co Xiążę dnia 7. b. m. wyiechał, natychmiast powstały znowu rabunki, podpalenia i zabóystwa.

Z Nismes d. 14. *Listopada.* — W Sobotę, dnia 11. b. m. postanowiono, iż w następuiącą Niedzielę Kościoły Protestanckie maią bydź zamknięte. Chciano zaczekać na powrót dowodcy Departamentu Hrabiego de la Garde, i części woyska. Wspomniony Jenerał odprowadził Xięcia Angoulême. Powrócił nakoniec. Dowiedzieli się o tém Protestanci w niedzielę o godz. 8méy zrana. Chciano zaraz otworzyć Kościoły, lecz potém postanowiono odprawiać nabożeństwo w iednym tylko Kościele, zachowuiąc przyzwoitą ostrożność, bez bicia we dzwony. Skrycie donieśli sobie Protestanci o takowém urządzeniu. Szli z boiaźnią do Kościoła; wzmagała się liczba źle myślących, i opanowała iuż weyścia do Kościoła, dla niewpuszczenia nikogo, gdy przybył Jenerał Hrabia de la Garde, i skłonił ich do rozeyścia się. Otworzono nareszcie drzwi Kościoła. Już Xiądz wszedł na ambonę, aliści straszny hałas daie się słyszeć. Wszelako odbywało się nabożeństwo. Pospólstwo wpadło nagle do Kościoła z krzykiem, jobelgami i groźbami. Strach ogarnął wszystkich obecnych. W kwadrans wyniosła się tłuszcza z Kościoła. Xiądz nie zszedł z ambony, zamknięto drzwi, i nabożeństwo daley się odbywało; lecz wkrótce potém zostało znowu przerwaném. Fanatycy chcieli gwałtem otworzyć drzwi, czego nareszcie dokazali. Zgromadze nie było blisko godzinę w okropnéy trwodze; nadciągnęło potém woysko; sądził każdy, iż bezpiecznie powróci do domu; lecz bito kobiéty, starców powalono na ziemię i wleczono po błocie; obecność Jenerała de la Garde zapobiegła większym gwałtom. Raptem usłyszano wystrzał; i wkrótce dowiedziano się, iż ten szanowny Jenerał został ranionym z pistoletu. Nie przestało na tém pospólstwo chciwe rabunku i mordów. Udało się znowu do Kościoła, wybiło drzwi siekierami, zabrało wszystkie srebra, podarło duchowny ubior, i świątynię Pańską zamieniło w teatr spustoszenia. Trwało te przez cały dzień. Noc następuiącą przepędzono w trwodze. Dziś nareszcie mamy wiadomość o przybyciu Jenerała Briche z woyskiem dla przywrócenia spokoyności i porządku.

Po przybyciu Ministrów Królewskich do Izby Parów w dni 25go Listopada zabrał głos Xiążę Richelieu, i doniósł, że przyniósł z woli Króla traktat pokoiu, zawarty w Paryżu dnia 20go b. m., tudzież dwie umowy dnia tegoż między Francyą a Mocarstwami sprzymierzonemi; iedną względem wypłaty wynagrodzenia pieniężnego Mocarstwóm sprzymierzonym, a drugą względem zięcia przez ich woyska linii woyskowéy we Francyi i t. d. Podaiąc Minister Izbie ten Akt, zapowiedziany oddawna, oczekiwany niecierpliwie, a który po ośmiomiesięcznym nieładzie, trwodze i niezmiernych nieszczęściach stanowi ostatecznie polityczne stosunki Francyi z obcemi Monarchami, wystawił rzetelnie i mocno okoliczności, które znagliły Ministrów Króla do przyięcia w imieniu iego i Oyczyzny podane mu warunki. — Uchwaliła Izba po przeczytaniu traktatu i umów, aby Kanclerz Prezes Izby udał się do Króla, wynurzył mu iéy przywiązanie, wierność, niezmienne poświęcenie się, gorliwość w spieraniu usiłowań Króla, iakich okoliczności wymagaią, nakoniec, postanowienie iéy zgodne z postanowieniem Oycowskiego serca iego.

Ministrowie Królewscy wyszedłszy z Izby Parów, przybyli do Izby Deputowanych, poczém zaraz Xiążę Richelieu wszedł na mównicę, i rzekł:

MPanowie! zlecił nam Król, abyśmy wam złożyli Akt oddawna zapowiedziany, i niecierpliwie oczekiwany, a przez który po ośmiu miesiącach nieładu, trwogi i niezmiernych nieszczęść, iakie zastraszyły Europę, a spustoszyły Francyą, zostało ostatecznie ustanowione systema naszych politycznych stosunków z Kraiami i Monarchami obcemi. Daię wam ten Akt do przeczytania. (*Jest to główny traktat między* Francyą *i* Mocarstwami sprzymierzonemi, *umieszczony iuż w Gazecie naszéy.*)

Po przeczytaniu traktatu z dodatkami tak mówił Xiążę Richelieu;

„Takie są Artykuły, z których podpisaniem nie mogli się ociągać dłużéy Ministrowie Królewscy. Przyięte przez Francyę obowiązki są nieuchronnym skutkiem nadzwyczaynych okoliczności, w iakich ona teraz

przez fatalne wypadki zostaie. W innym od teraźnieyszego stanie, i w innych czasach, podalibyśmy Izbie ieden z tych Aktów, które składaią powszechnie iednostayny historyczny zbiór publicznego prawa Narodów; rozbieralibyśmy wszystkie iego Artykuły, i pobudki iego tłumaczyli. Ale nie można tak sobie postąpić z traktatem, który wam dziś przynieśli śmy. Po 25letnich zamieszkach i niezmiernych usiłowaniach, które wśród nieustannych napadów, podbiiania i zniszczeń wystawiły bez różnicy na szwank polityczny byt, i zagroziły nawet towarzyskie uporządkowanie wszystkich Kraiów, przywrócenie prawéy Monarchii Francuzkiéy było wstępem do pokoiu całego świata; nasza niepodległość nasz Kray, nasze za granicą znaczenie, i nasze zasiłki rzeczywiste żadnéy ważnéy zmiany nie doznały. Mocarze Europeyscy winszowali sobie szczęśliwego poiednania, które przywróciło między Francyą a innemi Narodami tę zgodność zasad, tę wzaiemność maxym i widoków, które stały się naypewnieyszą rękoymią spokoyności i pomyślności wszystkich. Dzieło publicznéy szczęśliwości dążyło codziennie do doskonałości swoiéy, gdy ie straszne zdarzenie nagle wstrzymało. Całe prawie woysko odstąpiło Monarchę przez zdradę kilku wodzów iego; woysko, którego męztwa użyto na narzucenie Francyi przywłaszczyciela, a Europie uciemiężyciela, ściągnęło walkę, która miała sprowadzić i na nie i na nas wszystkich klęski i wszelkie nieszczęścia, iakie z niey wyniknęły. Te to nieszczęścia, będące skutkiem buntu woyska przeciw prawemu Monarsze i Narodowi, przywiodły nas do zezwolenia na przykre, ale poczęści czasowe ofiary. Doprowadzą one do tego kresu nadziei, do którego Francya wzdycha, a który dozwoli iey nareszcie używać w pokoiu trwałych korzyści. Precz od nas myśli nierostropna okazania teraz, lub rzucenia nasienia na przyszłość niepolitycznego i niebezpiecznego nieukontentowania. Niechay to Zgromadzenie, w którém wybór ludu Francuzkiego zasiada, i które lepiey poznać może przyczyny nieszczęść publicznych i obmyśleć na nie lekarstwo, niechay mówię to Zgromadzenie odezwie się do Francyi z ostremi prawdami, nie mogącemi iéy bydź obiawionemi w uroczystszéy okoliczności. Przez pół wieku pragnęła Francya słusznie usunięcia bezprawiów, iakie się w systema wewnętrznéy iéy polityki wcisnęły. Dzieło to, łatwe dla Rządu, niepodobném było dla licznych zgromadzeń, w których żądzy dobrego nie zawsze rostropność zdoła umiarkować. Ztąd zawady i nieszczęsna nieufność zrodziły nienawiść, opór i szkodliwe niechęci. Osłabienie i upadek Władzy, zapomnienie Religii, pogarda praw, i rozwiązanie węzłów towarzyskich wyniknęły zaraz z tego śmiałego przedsięwzięcia. Rozeszła się zaraz powszechna trwoga za granicą, i iak się spodziewać należało, dała powód do nieustannych woien. Francya, maiąc przeciw sobie wszystkie Narody, okazała nadzwyczayną energiię; wszystkim Kraiom dały się we znaki iéy usiłowania; wszędzie były zwycięzkie iéy woyska; ale wyznać potrzeba, iż wszędzie, gdzie zwyciężyła, wzniecila obawę, zemstę i nienawiść, które tylko czas, wielkie umiarkowanie i stała rostropność zdołaią uśmierzyć. Odnowiła się ta obawa i gniew Mocarstw za powtórném ziawieniem się człowieka fatalnego dla Francyi. Na to straszne ziawienie się iego, polityka Narodów zapomniała zawiści; oddały one w ofierze wszystkie płody rólnictwa i handlu; wszystkie klassy ludności powstały, i przeszło milion żołnierzy ruszyło ku naszym granicom. Takie siły nie były zaiste potrzebnemi do pognębienia partyi, któréy że sprzyiało życzenie Narodu, mylnie za granicą rozumiano; śmiało powiedzieć możemy obcym Narodom, iż były w błędzie względem istotnych sił, z któremi walczyć miały: że, kiedy fakcya wywarła wściekłość swoią, lud Francuzki sprzyiał Królowi zdradzonemu od przewrotnych, a prawi ludzie gotowali upadek przywłaszczonéy Władzy. Że zaś nie mogli zacząć działać przed zbliżeniem się wóysk sprzymierzonych, woyska te wzięły upadek tyrana za skutek iedynie ich zwycięztwą, a Francya przez ten zbieg nieszczęsnych okoliczności widzi się teraz wystawioną na przypłacenie za wszystkie ofiary, straty i szkody mogące bydź skutkiem przesadzonéy trwogi. Słuszność i wspaniałomyślność Monarchów mogła mniey żądać, ale mieli powody do żądania od nas więcéy. Monarchowie wpływaią do przeznaczeń ludów przez sprawowanie swey Władzy, a ludy znowu wpływaią do ich rad przez potężne działanie opinii; działanie to nabiera nowéy mocy, gdy opinią ludu wzmacnia zgodność kilku innych, i gdy się staie przez naturę wypadków iedną z nayskutecznieyszych przyczyn ich tryumfu; a gdy pamięć gwałtownego obchodzenia się, wielkiey trwogi, i nieszczęść długo ponoszonych połączy się z pomyślném powodzeniem wtedy Monarchowie przystępuią mimowolnie

do środków niezgadzaiących się z ich osobistemi uczuciami. Obowiązkiem moim bydź uznałem MPanowie, uczynić wam te uwagi przed czytaniem dwóch umów przydatkowych do tego traktatu. Wielkie są ciężary, które na nas włożono, a okazane niedowierzanie martwić nas powinno. Lecz zastanówcie się nad szkodliwém wrażeniem, iakie sprawić musiało na zdumionéy i rozgniewanéy Europie nieszczęsne zdarzenie, którego Francya stała się ofiarą, a bardziéy ieszcze łatwość, z iaką buntownicy potrafili tryumfować z własnéy Oyczyzny; zastanówcie się, iż czasy w których nieszczęściem żyiemy, nastąpiły zaraz po fatalnéy epoce, kiedy przez 25 lat uszanowanie należne przymierzóm i traktatóm pokoiu, wierność obietnicóm, dobra wiara i rzetelność, te to tak niegdyś szanowane zasady bezpieczeństwa Kraiów, zostały z gruntu wzruszonemi; uważcie, iż ustawiczne, i iakby systematyczne gwałcenie wszelkich moralnych prawideł polityki prawie się ostać nie może z prawidłami rewolucyi, z prawidłami strasznemi i szkodliwemi, z któremi na nieszczęście we Francyi świeżo i tak iawnie się odezwano; uważcie nakoniec, iż tak częste gwałcenie tego, co tylko iest między ludźmi nayświętszego, zrządziło nieszczęście wszystkich ludów, i że iest naywiększém z nieszczęść naszych, iż mimo pożytecznéy nauki, iaką ztąd odnieść chcecie, iesteśmy ieszcze przedmiotem niedowierzania nam, i obawy dla wszystkich tych, nad któremi rozpościeraliśmy prawa, a którym fortuna dozwoliła rozpościerać znowu nad nami. Znagleni poddać się nieszczęściom, iakie na nas zlała Opatrzność, zwróćmy oczy na Króla przywróconego nam od Nieba. Boleiemy wraz z nim, naśladuymyż szlachetne i tkliwe postanowienie iego. Ufaią mu i szanuią go ludy i Królowie; wspaniałomyślna stałość iego ziednała nam przyiaźń Monarchów, a ieśli tę przyiaźń wspierać będziemy naszą rostropnością, umiarkowaniem i wiernem dochowaniem przyiętych obowiązków w traktacie, wszystkie sobie ludy uymiemy. Dosyć długo dogadzaliśmy ambicyi, dosyć nabyliśmy fatalney chwały, iakiey się nabywa męztwem wóysk i krwawemi trofeami ich zwycięztwa; pozostaie nam lepsza chwała do nabycia, a ta iest, abyśmy znaglili ludy, pomimo wyrządzonego im złego przez Przywłaszczyciela, do uboléwania nad złém, iakie nam wyrządzaią; znaglimy ie, aby nam zawierzyły, poznały nas dobrze, i nazawsze poiednały się z nami szczerze. Obiawię wam dwie umowy, iedną względem corocznego uiszczania się z summy żądanéy na wynagrodzenie Mocarstwóm według 4go Artykułu traktatu głównego, a drugą przepisuiącą tryb wykonania 5go Artykułu względem utrzymywania obcego woyska w Kraiach naszych. Po długiém i uporczywém targowaniu się, w czasie którego podawano nam uciążliwsze ieszcze żądania, a nareszcie ie cofniono, te, które wam przynieśliśmy, podano nam iako Ultimatum, i musieliśmy ie podpisać. Żądania te były zaiste nayuciążliwsze, naytwardsze i nayboleśnieysze dla nas; ale dosyć powiedzieć, iż były podane Francuzóm, ażeby osądzić, iż tylko nieodzowna potrzeba skłoniła ich do podpisania tych żądań. Opieraliśmy się im, ile mogli, ale widząc, iż przez zacięty opór przedłużyłyby ucisk, spustoszenie i zaiątrzenie we Francyi, osądziliśmy, iż gdyby przedłużał się takowy stan rzeczy, szłoby o los Francyi, o los tych nawet, którzy na nas tak wielkie ofiary wkładali, a może i o przeznaczenie towarzyskiego porządku w Europie. Ze względu na tyle niebezpieczeństw, i czyniąc bez wahania się ofiarę z oporu i wstrętu naszego, przyięliśmy imieniem Króla i Oyczyzny warunki, które wam złożyliśmy.

Po téy mowie czytany był następuiący traktat:

Traktat między Austryią Rossyą, Angliią i Prusami d. 20. Listopada r. 1815 zawarty w Paryżu.

W Imie Przenayświętszéy i Nierozdzielnéy Tróycy.

„Gdy cel przymierza zawartego w Wiédniu dnia 23. Marca 1815 szczęśliwie został dopiętym przez przywrócenie w Francyi porządku rzeczy, który ostatni zamach Napoleona Bonapartego na chwilę zepsuł: Cesarze Austryacki i Rossyyski, Królowie Angielski i Pruski zważywszy, iż spokoyność Europy połączona iest z ustaleniem tego porządku rzeczy, gruntuiącego się na utrzymaniu Władzy Królewskiéy i Karty konstytucyynéy, i chcąc użyć wszystkich sposobów, aby powszechna spokoyność, ten to przedmiot życzeń ludzkości i stały cel ich usiłowań, nie była znowu naruszoną; nadto, pragnąc umocnić węzły łączące ich dla ich dobra, postanowili nadadź prawidłom wyłuszczonym w Traktacie zawartym w Chaumont d. 1go Marca 1814, i w traktacie Wiédeńskim dnia 25. Marca 1815, zastosowanie nayzgo-

doieysze z ninieyszym stanem rzeczy, i przez uroczysty traktat oznaczyć prawidła, iakich się trzymać postanowili dla zasłonienia Europy od niebezpieczeństw, iakieby iéy mogły ieszcze zagrozić. Tym końcem NN. umawiaiące się Strony mianowały Pełnomocników swoich, ażeby ułożyli, uchwalili, podpisali warunki tego traktatu, iako to: N. Cesarz Austryacki Xięcia Metternicha i Barona Wessenberga; N. Cesarz Rossyyski Xięcia Razumowskiego i Hrabiego Capo d'Istria; N. Król Angielski Xięcia Wellingtona i Lorda Castlereagh; N. Król Pruski Xięcia Hardenberga i Barona Humboldt, którzy wymieniawszy pełnomocnictwa swoie, ułożyli następuiące Artykuły:

1) Nayiaśnieysze umawiaiące się Strony przyrzekaią sobie nawzaiem utrzymać w całéy mocy traktat dziś podpisany z N. Królem Francuzkim, i czuwać nad ścisłém i wiernem wykonaniem tegoż traktatu i przyłączonych do niego osobnych umów.

2) Nayiaśnieysze umawiaiące się Strony wdawszy się w woynę świeżo ukończoną dla utrzymania w całości układów Paryzkich roku przeszłego zawartych w celu bezpieczeństwa i dobra Europy, uznały za potrzebę odnowić ninieyszym Aktem, i potwierdzić iako nawzaiem obowięzuiące ich też układy, wyiąwszy odmiany, iakie w nich podpisany dziś traktat z Pełnomocnikami N. Króla Francuzkiego poczynił, a mianowicie te, przez które Napoleon Bonaparte i familiia iego w skutku traktatu pod d. 11. Kwietnia 1814 wiecznie usuniętemi zostali od piastowania nayważszéy Władzy we Francyi, a które to usunięcie Mocarstwa umawiaiące obowiązuią się ninieyszym traktatem utrzymywać w całéy mocy, i gdyby potrzeba było, wszystkiemi siłami. — Że zaś też prawidła rewolucyyne, które wspierały ostatnie zbrodnicze przywłaszczenie, mogłyby ieszcze pod innym kształtem trapić Francyę i spokoyność innych Kraiów zagrozić, przeto Nayiaśnieysze umawiaiące się strony poczytuią sobie uroczyście za powinność, podwoić starania swoie około czuwania nad spokoynością i dobrem ich ludów, obowiązuiąc się, gdyby znowu to nieszczęśliwe zdarzenie zaszło, obmyśleć między sobą i z N. Królem Francuzkim środki, iakie osądzą za potrzebne dla bezpieczeństwa ich Kraiów i powszechney spokoyności Europy.

3) Umawiaiąc się NN. Mocarstwa z N. Królem Francuzkim, aby korpus woysk sprzymierzonych zaymował przez pewną liczbę lat woyskowe stanowiska we Francyi, miały na celu zapewnienie, ile iest w ich mocy, skutku warunków 1go i 2go Artykułu ninieyszego traktatu; a stale skłonni przyiąć wszelki środek zdolny zabezpieczyć spokoyność w Europie przez utrzymanie zaprowadzonego porządku rzeczy we Francyi, obowiązuią się, iż ieśliby rzeczony korpus woyska był zaczepiony, lub zagrożony napadem ze strony Francyi, iako też w przypadku, gdyby Mocarstwa musiały przybrać na się postać woienną przeciw niéy dla zabezpieczenia i popierania wielkich interessów, do których się ich umowy stosuią, przystawić każde niezwłocznie podług brzmienia traktatu w Chaumont zawartego, i podług 7go i 8go Artykułu ninieyszego traktatu, oprócz woyska zostawionego we Francyi, 60,000 ludzi, lub taką ich część, iaką zechcą wysłać w pole, według nagłości przypadku.

4) Gdyby siły, umówione trzecim Artykułem, okazały się niedostatecznemi, ułożą się Strony nie tracąc czasu względem dodania więcéy woyska dla popierania wspólnéy sprawy, a nawet w potrzebie obowiązuią się ruszyć całemi siłami, żeby woynę prędko i szczęśliwie ukończyć, zastrzegaiąc sobie ułożyć się względem pokoiu, który za wspólną zgodą podpiszą, takie warunki, któreby były Europie dostateczną rękoymią przeciw powrotowi takowego nieszczęścia.

5) NN. umawiaiące się Strony zgodziwszy się na przepisy, zawarte w poprzednich Artykułach, dla zapewnienia skutku ich układów przez czas zaięcia części Francyi, oświadczaią nadto, iż po upłynieniu czasu tego zaięcia, rzeczone układy między niemi pozostaną w całéy mocy swoiéy, a to dla uskutecznienia tych, które uznano za potrzebne do utrzymania umowy zawartéy w Artykułach 1wszym i 2gim tego traktatu.

6) Dla zapewnienia zaś i ułatwienia wykonania ninieyszego traktatu, tudzież ustalenia ściśłych stosunków, łączących dziś dla szczęśliwości świata czterech Monarchów, Nayiaśnieysze umawiaiące się Strony zgodziły się ponawiać w oznaczonych czasach, czy to sami Monarchowie osobiście, czy też przez swoich Ministrów, ziazdy poświęcone wielkim wspólnym interessom i roztrząsaniu środków, które w czasie każdego ziazdu będą uznane za pożyteczne dla spokoyności i szczęśliwości ludów, tudzież dla utrzymania pokoiu Europy.

7) Traktat ten będzie zatwierdzony, a zatwierdzenia go wymieniane w dwóch mie-

słacach, lub prędzéy, ieśli bydź może. — Działo się w Paryżu d. 20. Listopada 1815. (Tu podpisy.)

Królestwo Polskie.

Gazety Warszawskie z dnia 16go Grudnia zawieraią, co następuie:

W woysku Królewsko-Polskiém postąpili na wyższe stopnie, i rozmaite otrzymali przeznaczenia, iako to: Były Pułkownik, a teraz Jenerał brygady Redel, na Dowodcę 1wszéy i 2giéy brygady artyleryi pieszéy. Na Dowodcę 1wszéy brygady artyleryi pieszéy, dowodzący dotychczas 1wszą kompaniią lekkiéy artyleryi pieszéy, Podpułkownik Płończyński. — Na Adjutantów polowych przy Jenerale brygady Redlu, Kapitan Naymanowski i Porucznik Dratz z korpusu artyleryi. — Na stopień Podpułkownika postąpili; dowodzący dotychczas piérwszą kompaniią pozycyyną artyleryi pieszéy Kapitan Lepige, z zatrzymaniem dowództwa teyże kompanii, i Major Węciszewski Podszef Sztabu korpusu artyleryi i inżyniierów z zostawieniem go przy tychże obowiązkach.

Wykreślony z kontroli z 3go pułku strzelców konnych zmarły Podpuł. Trzciński.

Do twierdzy Modlina przeznaczony na Kommendanta — Reformowany Jenerał brygady Małachowski. — Na Majora dawny Wice-Kommendant teyże twierdzy Pułkownik Hilary Krasiński. — Na Adjutantów placu, dawny Adjutant teyże twierdzy, Kapitan Stanisław Rościszewski, i z dawnego 17go pułku piechoty Kapitan Ignacy Lindzay. — Na Kapitana bramowego, z dawnego pułku 17go piechoty, Kapitan Walenty Janotta.

Do twierdzy Zamościa na Kommendanta, Kommendant Departamentu Lubelskiego Jenerał brygady Wasilewski. — Na Majora, Kommendant Depart. Krakowskiego Pułkownik Antoni Cedrowski. — Na Adjutantów placu, dawny Adjutant teyże twierdzy Porucznik Ignacy Karger, i z dawnego pułku Krakusów Podporucznik Ignacy Kozłowski. — Na Kapitana bramowego, z korpusu Weteranów Kapitan Michał Woynowski.

Do twierdzy Zamościa przeznaczeni zostali. Do zarządzania materyałem artyleryi Podpułkownik Uszyński. Do dozorowania tegoż materyału, Kapitanowie Jurkowski i Cichocki. — Na Kommendanta inżyniierów Podpułkownik Jodko. — Pod iego rozkazami zostawać będą: Porucz. Eingbricht, i Konduktorowie Szaster i Goliszewski. — Na Adjutanta budowniczego Konduktor Baumann.

Do twierdzy Modlina. Do zarządzania materyałem artyleryi Podpułkownik Gugenmus. — Do dozorowania tegoż materyału Kapitanowie Rudnicki i Bielicki — Na Kommendanta inżyniierów Kapitan Buławecki. Pod iego rozkazami zostawać będą Kapitan Wiśniewski i Konduktorowie Małecki i Breza. — Na Adjutanta budowniczego Konduktor Leszczyński.

N. Cesarz i Król przychylić się raczył do żądania Jenerała brygady Umińskiego, uwalniaiąc go od służby z pozwoleniem noszenia munduru. Adjutanci iego polowi: Kapitan Potworowski i Porucznik Załuski przechodzą, 1wszy do pułku 3go, drugi do pułku 4go strzelców konnych.

Urlopowany na czas nieograniczony ze szwadronów wzorowych strzelców konnych Kapitan Ossoliński, wraca do czynnéy służby w szwadronach strzelców konnéy gwardyi.

Officerowie Polscy uwolnieni od służby z pozwoleniem noszenia munduru, nie będą mogli używać ani szlif, ani szarf, ani ryngrafów, a to stosownie do zasad w woysku Rossyyskiem postanowionych.

—xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx—

Rozprawa o sztuce pisania, czyli stylu.

(Przez Stanisława Hrabiego Potockiego.)

(*Ciąg dalszy.*)

Dodam na uzupełnienie zamiaru moiego filozoficzne pasmo uwag, iakie, mówiąc o sztuce pisania, nietylko rozwinął ieden z nayznakomitszych pisarzów czasów naszych, lecz w wykonaniu szczęśliwym udowodnił przykładem. Maią one mianowicie za zamiar, tę część zasadową stylu, na któréy się druga gruntuie, to iest: dokładny rozbiór i uporządkowanie rzeczy, o któréy się pisze.

Przed poszukiwaniem porządku w wysłowieniu myśli naszych, mówi sławny Bufon, trzeba sobie inny ogólnieyszy i stalszy uczynić, w którym piérwsze widoki i wyo-

brażenia naczelne wchodzić tylko powinny. Rys ten pierwiastkowy naznaczaiąc właściwe im mieysce, określi rzecz całą. Z niego poznamy iey ogrom, a bacząc ustawnie na te piérwsze zakresy, ustanowiemy pewne oddziały, które odłączać będą pomysły uboczne i środkowe, do ich napełnienia przeznaczone. Moc jeniiuszu wystawić tylko może wszystkie wyobrażenia ogólne i szczególne pod ich prawdziwym punktem widoku, z drugiéy strony wielka trafność rozsądku rozróżnić tylko zdoła płonne pomysły od buynych, nakoniec biegłość i nawykłość w pisaniu, przewidzieć skutek tych połączonych czynności rozumu. Rzadko kiedy podanie wielkie lub znakomite obiąć może rzut ieden oka, albo te zgłębić piérwsze jeniiuszu badanie; rzadko bowiem długa nawet rozwaga zaymuie wszystkie iego stosunki. Nadto się więc takowém roztrząsaniem zatrudniać nie można, iako iednym sposobem wyiaśnienia, utwierdzenia, rozprzestrzenia, a nawet wzniesienia myśli naszych, które im więcéy przez namysł nabieraią treści i mocy, tym łatwiey iest potém uiścić ie w wyrazach. — Rys takowy nie iest ieszcze stylem, ale iest iego zasadą, bo go wspiera, kieruie i nim rządzi. Nie tym idąc torem, błądzi naylepszy pisarz, rzuca przypadkowie niesforne rysy, płodzi nierządne postacie. Jakożkolwiek iaśnieią kolory, których używa, iakożkolwiek poważnemi są piękności, któremi zdobi szczegóły, ieżeli połączone słabieią lub rażą, budowa nieukończoną zostanie, a zalecaiąc dowcip Autora, brak w nim jeniiuszu wyiawia. Ztąd pochodzi, że ci, którzy piszą iak mówią, źle piszą choć mówią dobrze: że ci których unosi piérwszy zapał imaginacyi, biorą ton, którego utrzymać nie mogą, że ci co się boią utracić nawet odosobnione i znikome myśli, i co w różnych czasach piszą kawałki odrębne, spoić ich nie mogą bez przeyściow zmuszonych. Otoż dla czego mamy tyle dzieł poskładanych z kawałków, a tak mało iednym rzutem ulanych.

Przecież wszelki przedmiot iest iedną całością, i iakożkolwiek ogromny, może bydź zamknięty w iedney mowie. Przerwy, odpoczynki, oddziały nie powinnyby bydź używanemi, tylko kiedy idzie o różne podania, albo gdy maiąc mówić o rzeczach wielkich, trudnych i między sobą niestosownych, postęp jeniiuszu znayduie się wstrzymanym, wynikaiącą z tąd mnogością zawad. Inaczey wielka liczba podziałów zamiast nadania gruntowności dziełu, psuie skład iego. Naocznie pismo iaśnieyszém się wydaie, lecz w rzeczy ciemnieie zamysł Autora; nie może ón bowiem dadź się uczuć, iak przez ciągłe pasmo swoie, przez związek harmoniczny wyobrażeń, przez następne rozwiianie się, nieprzerwane stopniowanie, ruch iednostayny, które każda przerwa osłabia lub niszczy. Dla czegoż dzieła natury są tak doskonałemi? dla tego, że każde z nich iest całkowitością, i że ona pracuie podług rysu przedwiecznego, od którego nigdy nie zbacza. Gotuie w milczeniu zarody płodów swoich, obrabia iednym czynem postać piérwiastkową każdéy żyiącéy istoty; rozwiia ią i doskonali nieprzerwanym ruchem w zamierzonym czasie. — Zadumiewaiącemi są iey dzieła, ale nas w nich znamie Boskie uderzać powinno. Rozum ludzki przez się nic stworzyć nie może, nie rodzi ón nawet, tylko zażyznia przez doświadczenie i rozwagę, a znaiomości iego są zarodem płodów. Lecz ieżli naśladuiąc naturę w postępowaniu iey i pracach, dosięga namysłem prawd naywyższych, ieżli ie porównywaiąc i ściśle łącząc, składa z nich całkowitość i rozważne stanowi systema, wznosi na zasadach niewzruszonych nieśmiertelne pomniki.

Dla braku rysu i niedość gruntownéy nad rzeczą rozwagi, często człowiek rozumny znayduie się wstrzymanym przy samym do niey wstępie, i nie wie od czego zacząć. Postrzega wraz wielką liczbę wyobrażeń, nad których, gdy się nie zastanowił porównaniem i porządkiem, nic go nie skłania do przeniesienia iednych nad drugie, waha się więc w niepewności. Lecz gdy sobie plan ułoży, gdy raz zgromadzi i uporządkuie wszystkie myśli istotne do swego przedmiotu, łatwo dostrzeże punktu dovrzałości płodu swoiego, śpieszyć się będzie z rozwiązaniem iego i w pisaniu znaydzie tylko przyiemność; same przez się myśli nasuwać się będą, styl stanie się naturalnym i łatwym z tąd żywość i ogień, które się wszędy rozszerzą i wyraz każdy ożywią. Wszystko nabieraiąc coraz więcéy życia, ton się podniesie, wzmocni kolor przedmiotów, połączone z światłem czucie pomnoży blask iego, daléy go posunie następnie prawdę prawdzie podaiąc, a tym sposobem styl stanie się iasnym i uymuiącym.

Nic więcey nie oziębia w pisaniu; iak chęć uderzenia wszędy czemśiś znakomitém, bo nic nie iest przeciwnieyszém światłem, które w iedno zgromadzone ciało, powinno się iednostaynie rozlegać, iak te iskierki, co

wydobyte gwałtem, roztrącaią słowa iedno o drugie, a moment zaiaśniawszy, pomnażaią ciemność. Są to myśli, które tylko na przeciw siebie wystawione iaśnieią, iedna się tylko strona przedmiotu odkrywa, wszystkie inne zostaią w cieniu, zwykle część wybrana iest szczytem lub kątem, na którym z tém większą łatwością połyskuie rozum, im się więcéy oddala od tych wielkich udziałów, pod któremi zdrowy rozsądek zwykł rzeczy rozważać.

Nic się bardziey nie oddala od prawdziwéy wymowy, iak używanie tych myśli wyszukanych, tych wyobrażeń lekkich, co iak listek bitego kruszcu, im większego nabywaią blasku, tém się słabszemi, tém znikomszemi staią. Dla tego, im więcéy się używa ten wysmukany i śkluiący się rozum, tém mniey maią pisma mocy, światła, ognia i stylu, chyba że ten rozum iest samym gruntem rzeczy, i że w niey pisarz nie ma innego iak żartobliwość celu, wtedy szuka mówienia drobnych rzeczy staie się może cięższą, iak mówienia wielkich.

Nic niemasz przeciwnieyszego piękněy naturze, iak praca, iaką sobie zadaiemy, aby wyrazić rzeczy pospolite i powszechne niepospolitym lub znakomitym sposobem. Nic więcéy nie poniża Pisarza. Zamiast zadziwienia wzbudza on tylko litość, że tyle strawił czasu, tyle podiął pracy nad nowém przystosowaniem syllab, by niemi to tylko powiedział, co wszyscy mówią. — Jest właściwą ta przywara rozumóm uprawnym, lecz nie płodnym, co wśród słów obfitości żadnych nie maią pomysłów; pracuiąc nad słowami, mniemaią, że tworzą rzeczy, i że czyszczą ięzyk, gdy go psuią przeistaczaiąc znaczenia. Takowi Pisarze nie maią stylu, albo ieżli chcemy, maią tylko cień iego; styl powinien wyrażać myśli, oni tylko kreślą słowa.

Trzeba tedy, by dobrze pisać, gruntownie posiadać rzecz, o którą idzie, i dosyć się nad nią zastanowić, by mieć przed oczyma cały porządek myśli i z nich wywieśdź nieprzerwany łańcuch, któregoby każde ogniwo łączyło pomysł z pomysłem. Gdy się weźmie pióro, po tym pierwszym rysie prowadzić go należy, bez zbaczania, bez zbytniego przycisku, zgoła nie dozwalaiąc mu innego kierunku nad oznaczony mieyscem, które ma przebiedz. Na tém polega karność stylu, to iest: zasada iedności i rządnego postępu iego, i to iedynie ziednać mu zdoła właściwość i prostotę, równość i iasność, żywość i ciągłość. Do tego pierwszego przepisu (który natchnieniem ieniiuszu nazwać można) ieżli się łączy delikatność i smak, ostrożność w wyborze wyrazów, uwaga nie mianowania rzeczy tylko nayogólnieyszym sposobem, styl będzie miał szlachetność: do tego ieżli przydamy niezawierzanie pierwszemu wrażeniu, pogardę ku temu, co się tylko błyszczy i wstręt stały do różnoznaczeń i żartów, styl nietylko będzie miał powagę, ale nawet i wielkość. Nakoniec, ieżli piszemy iak myślemy, ieżli przekonani iesteśmy o tém, o czém przekonać szukamy, ta dobra z sobą samym wiara, która przystoyność dla innych, a prawdę stylu stanowi, zapewni cały skutek iego. Byleby to przekonanie wewnętrzne nie miało postaci zbyt mocnego zachwycenia i oznaczało więcéy otwartości iak zawierzenia, więcéy rozsądku iak zapału.

Przepisy nie mogą zastępować rozsądku, niepożytecznemi nawet staią się, ieżli na nim zabraknie. Dobrze pisać bez rozumu, duszy i smaku nie podobna, styl iest skutkiem tych połączonych natury darów, które przepisy, a nadewszystko wielkie wzory wzmocnić mogą, ale których nic zastąpić nie zdoła. Pomysły same stanowią grunt stylu, przydatkową do niego iest słów harmoniia, nie zawisła ona iak tylko od czułości organów. Dość mieć ucho, by się ustrzedz rozdźwięku, dosyć mieć go wyćwiczoném i wydoskonaloném czytaniem poetów i mowców, by mechanicznego nabydź usposobienia do naśladowania poetycznych spadków i krasomówczych zwrotów. Otóż naśladowanie nic nigdy nie utworzyło, dla tego też słów harmoniia, choć się wiele przykłada do wdzięków stylu, w którym nas tak potężnie fizycznym wabi powabem, nie iest ani gruntem ani tonem stylu i często czczym towarzyszy pismóm.

Ton iest zgodnością stylu z naturą przedmiotu Nie cierpi ón musu, rodzić się naturalnie powinien z samey osnowy rzeczy; wiele ón zawisł od punktu ogólności, do którego pomysły nasze posuniętemi zostały. Jeżli się do niey zbliżaią, ieżli ich przedmiot w sobie samym iest wielkim, ton dosięgnie równéy wysokości. Jeżli zaś utrzymuiąc go w tym stopniu, ieniiusz dostarczyć zdoła każdemu przedmiotowi żywego światła, ieżli przydać piękność koloru do mocy rysu, ieżli równie wiernie iak ozdobnie wyobrazić szczególne pomysły i urządzić z każdego ich pasma obraz pełen harmonii życia; ton nie tylko wyniosłym, ale nawet szczytnym stanie się. (*Dokończenie nastąpi.*)